



Wspólnota

widzialny symptom dobra

Nr 4 (394) • 28.04.2024 • gazetka parafialna • parafia Wniebowzięcia N.M.P. w Żarach





PEWNOŚCI SIEBIE

„Każdy może być święty, jeśli tylko chce” wielokrotnie słyszeliśmy podczas wielkopostnych rekolekcji, które wygłosił ks. kan. Piotr Bortnik. Z naszą świętością bywa różnie. Bywamy święci, czasem nie całkiem święci, pracujemy nad świętością, bywa, że aureola świętości jawi się nad naszymi głowami, by moment zapomnienia sprawił, że stracimy ją z oczu. Jednego jestem pewna: pragnienie świętości mamy wszyscy. Świętość to pokój serca, to emanowanie

dobrem, to pogoda ducha, to nie krzywdzenie, to życie według powiedzenia: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miłe”, to realizacja przykazania: „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego”.

Życzę, abyśmy chcieli świętości a przez jej pragnienie stawali się świętymi realizując wyżej cytowane powiedzenie i przykazanie.

Anna Grin

Piątkowa Droga Krzyżowa z kościoła na cmentarz

Drogą prowadzącą ulicami naszego miasta, kolejny raz w piątkowy wieczór piątego tygodnia Wielkiego Postu, przed Niedzielą Palmową poszliśmy, aby się modlić, ale nade wszystko oddać hołd cierpieniu Jezusa Chrystusa i podziękować Bogu za dar stworzenia i zbawienia. Droga Krzyżowa według historii męczeńskiej śmierci bł. Józefa i Wiktorii Ulmów z dziećmi wiodła nas od ołtarza aż po groby naszych najbliższych. Jest wśród nich jeden szczególnie dzieci utraconych.

Błogosławieństwem od ołtarza relikwiami wyniesionych do godności Józefa i Wiktorii Ulmów z dziećmi i dźwignięciem krzyża, rozpoczęliśmy Drogę Krzyżową ulicami Żar. Wierni powstali z kolan. Ksiądz proboszcz Paweł Konieczny wprowadził uczestników corocznego zgromadzenia tymi słowami: Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, że jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. (...) To wam przekazuję, abyście się wzajemnie miłowali. (J 15, 13-14. 17). Dalej odwołał się do słów św. Jana Pawła II: „W obecnym stuleciu wracają męczennicy. A są to często męczennicy nieznanymi, jakgdyby nieznanymi żołnierze wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe, ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w kościele”. Rodzina Ulmów, to wzór dla rodziny na dzisiejsze czasy, bo dziś w rodzinie jest tak dużo słów i tak mało praktycznej wiary, albo milczenie na kłamstwo. Boże Ojczy, Ty wlałeś w serca Błogosławionych Józefa i Wiktorii tak wielką miłość, że nie wahali się poświęcić życia, aby ratować skazanych na zagładę. Przez ich wstawiennictwo obdarz łaską małżonków, którzy ślubowali sobie miłość. Niech miłość będzie fundamentem ich wspólnego życia.

Rozlewa się na dzieci, którym przekazali życie i otwiera serca na tych, którzy jej nie mają, bo Ty, najlepszy Ojczy, nigdy nie przestajesz kochać. Panie Jezu Chryste, Ty tak umocniłeś Błogosławionych Józefa i Wiktorię, że wytrwali w jedności małżeńskiej nawet w niebezpieczeństwie śmierci. Przez ich wstawiennictwo obdarz łaską małżonków, którzy ślubowali sobie wierność. Był wtedy 24 marca 1944 roku.

Za dwa dni mija dokładnie 80 lat od tego, co naprawdę się wydarzyło w Markowej na Podkarpaciu, a co dziś wspominamy. Trwa II wojna światowa. [...] ... odarci z godności i ponizani ludzie, dzięki Bogu, trwali w skrajnych warunkach życia. Oddawali swoje życie za Boga, Honor i Godność oraz drugiego człowieka jako wartości istnienia świata. Cierpiał Człowiek, Świat i Bóg. Wydawać by się mogło, że tryumf szatana i wszelkiego zła nie ma końca. Podnosimy Krzyż i chodźmy za Chrystusem, przykładem Błogosławionej Rodziny Ulmów, których relikwie dziś wznosimy. Wspominamy na modlitwie, w skupieniu i uwielbieniu Boga, idąc za Jezusem, na pamięć męczeńskiej śmierci, męczeńskiej śmierci wszystkich Jego wyznawców, wypełniając co roku wspomniany testament świętego Jana Pawła II, abyśmy szli razem, wspierając jedni drugich, podnosząc się nawzajem z upadków. Abyśmy byli jedno, wiedli życie godne i sprawiedliwe.

Czternaście stacji Drogi Krzyżowej, czternaście wspomnień w zadumie, na modlitwie, każdego z ośmiu błogosławionych Polaków Rodziny Ulmów, którzy oddali swoje życie za opiekę nad Żydami-ich schronienie, zabici wszyscy przez niemieckich oprawców. Czy mogą być dziś, drogowskazami na dro-



dze naszego życia? Jest coś szczególnego w błogosławieństwie tegorocznej Drogi Krzyżowej. Historia męczeństwa Rodziny Ulmów jest przejmująca i przeszywająca bólem każde serce. Jak umęczony Chrystus, wyśmiany i ukrzyżowany zanim skołał, pokonał drogę ulicami Jerozolimy, my pokonywaliśmy naszą wspomnieniową drogę w pamięci strasznych wydarzeń i tych sprzed dwóch tysięcy lat i tych sprzed osiemdziesięciu lat. Nie brakuje współcześnie kłamców, szyderców, oprawców, zbrodniarzy. Nie brakuje dziś ulicznych, ale i medialnych okrzyków: na krzyż! Na krzyż! Ukrzyżuj! Każdy nasz przystanek był kolejnym głębokim rozważaniem od skazania, poprzez upadki, spotkania i śmierć, aż do złożenia do grobu. Chyba wszyscy w tym roku uświadomiliśmy sobie, że XIV Stacja Drogi Krzyżowej przy Grobie Dzieci Utraconych żarskiego cmentarza, stała się miejscem symbolicznym. Nagrobek-Pomnik przy

kwaterze nr 43, przy którym można zapalić znicz wspominając dzieci, które rodzice utracili zanim zdążyły się narodzić. Nasze tegoroczne zatrzymanie się w tym miejscu, było nie tylko symbolicznym złożeniem do grobu Jezusa Chrystusa, ale i złożeniem do grobu najmłodszego dziecka Rodziny Ulmów, tego które nie miało imienia, które umarło w ciele zabitej Wiktorii-Matki. Tak wspomina tamten czas jeden ze świadków okrutnej zbrodni na Podkarpaciu: Kilka dni później, pomimo zakazu, nocą, kilku mężczyzn z Markowej odkopuje zwłoki Ulmów i wkłada je do prowizorycznych trumien. „Kładąc do trumny zwłoki Wiktorii Ulma stwierdziłem, że była ona w ciąży. Twierdzenie swoje opieram na tym, że z jej [...] ciała, było widać główkę piersi dziecka” - zeznał świadek Franciszek Szylar mieszkaniec Markowej, który postąpił jak Józef z Arymatei. Ofiara została spełniona. To miejsce symboliczne naszego cmen-



tarza, tak ważne dla rodziców, którzy zmarłych maleństw nie mogli nawet zobaczyć czy przytulić, od 22 marca 2024 roku, ma już swego patrona. Za przyczyną naszej modlitwy błagalnej, przez błogosławieństwo relikwiami bł. Józefa i Wiktorii Ulmów z dziećmi, niech patronem tego miejsca będzie pierwsze w historii Kościoła Powszechnego, wyniesione na ołtarze, dziecko bez imienia, które zginęło męczeńską śmiercią w drodze na świat z łona matki Wiktorii, też zamordowanej przez Niemców. Martwe ciało Wiktorii stało się miejscem wiecznego spoczynku najmłodszego dziecka i złożone zostało w Grobie Mężczyzn z Markowej. Obraz współczesnego świata, tak barwny w wyobraźni i tak ponury w rzeczywistości. W pokorze, klęcząc na ulicach naszego miasta trwalibyśmy na modlitwie do umęczonego Chrystusa i za wstawiennictwem męczenników z Markowej - świadków wiary błagaliśmy o wybaczenie naszych grzechów, grzechów codziennego życia, a w szczególności

tych grzechów ciężkich przeciwko Panu Bogu. Na zakończenie Drogi Krzyżowej, pod przewodnictwem proboszcza ks. Pawła Koniecznego i ks. Marcina Marciniaka wszyscy odmówiliśmy modlitwę o uproszenie łask wstawiennictwem błogosławionych Józefa i Wiktorii Ulmów z dziećmi: Panie Wszchemgąco Boże, Ty wzbudziłeś w błogosławionej rodzinie Ulmów miłość do prześladowanych i udzieliłeś im męstwa do niesienia pomocy aż do męczeństwa. Pomnażaj w nas gotowość do poświęceń miłości Boga i bliźnich, abyśmy odważnie dawali świadectwo naszej wierze. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen

Błogosławieństwem płynącym z relikwii powróciliśmy do naszych domów. Przed nami roztoczyła się perspektywa Niedzieli Palmowej, Wielkiego Tygodnia i Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego, zwycięstwa Życia nad śmiercią.

Janusz Dreczka

ŚWIĘTOŚĆ NA ŻYCZENIE

Z Księdzem kan. Piotrem Bortnikiem - proboszczem parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej, który prowadził w naszej parafii rekolekcje wielkopostne o aspektach życia, które towarzyszą nam każdego dnia rozmawia Anna Grin

Anna Grin: Podczas głoszonych przez Księdza rekolekcji jak refren przewijało się zdanie: "każdy może być święty, jeśli tylko chce", domyślam się, że Ksiądz ma takie marzenie. Co Ksiądz robi, aby je zrealizować? Jak na co dzień Ksiądz postępuje, żeby osiągnąć świętość?

ks. Piotr Bortnik: Dobre pytanie. Po pierwsze staram się być dobrym człowiekiem. Dalej staram się nie tylko sprawować, ale także korzystać z sakramentów. Do tego modlitwa codzienna - ta nakazana, jak brewiarzowa - i ta zwyczajna, osobista. I tak można wyliczać... Ale to powinno być marzenie każdego, czyż nie taką wiarą żyjemy? Bądźmy doskonali, jak doskonały jest Ojciec nasz Niebieski. Nie jest to zadanie łatwe, ale... każdy może być święty, jeśli tylko chce.

A.G.: Podał Ksiądz definicję świętości: **święty to człowiek, który na co dzień dokonuje właściwych wyborów. Bywa, że miotamy się w życiu, że właściwy wybór, który jest naszym pragnieniem ulega podstępom złego ducha, co robić, by nie dać się zwieść?**

ks. Piotr Bortnik: Tutaj muszę odrobinę się nie zgodzić. Powiedziałem swego rodzaju definicję w innym miejscu: święty to nie ten, który na co dzień postępuje właściwie, ale ten kto potrafi podnosić się z upadków, oraz świętym staje się też ten, kto chce być apostołem, czyli przez przykład swego życia przyprowadza in-



nych do Boga. A recepta na właściwe wybory to przecież niezmiennie od zawsze to samo: starać się jak najdłużej trwać w stanie łaski uświęcającej.

A.G.: Dość często przywoływał ksiądz hasło roku liturgicznego: "Uczestniczę we wspólnocie kościoła". W jaki sposób może realizować to zadanie człowiek, który nie czuje uczestnictwa w przykościelnej wspólnocie, udzielając się w jakikolwiek sposób, ale ma pragnienie realizacji uczestnictwa?

ks. Piotr Bortnik: We Wspólnocie Kościoła uczestniczy nie tylko ten, kto jest zaangażo-

wany w jakąś konkretną grupę (wspólnotę). Ale także ten, kto siedzi w ławce i śpiewa pięknie pieśni podczas nabożeństw. A także ten, który odmawia modlitwę różańcową czy inną przed Mszą świętą. A nawet ten, który od "wielkiego dzwonu" przychodzi do kościoła i pomodli się za innych, złoży ofiarę na potrzebujących. Każdy na swój sposób uczestniczy, ale zawsze warto się zapytać, czy nie moge dać z siebie więcej, lepiej - jak w życiu.

A.G.: Nawrócenie to proces, to droga, którą trzeba przejść samemu lub z kimś pod rękę. Co Księdzu przychodzi na myśl, gdy pada słowo: "nawrócenie"? Na czym ono polega? Co możemy zrobić, żeby kogoś nawrócić, czy Księdzu udało się kiedyś kogoś zjednać? Nie mam na myśli sakramentu pojednania, bo w nim każdego dnia łączy Ksiądz kogoś z Bogiem, pytam o życie.

ks. Piotr Bortnik: My nikogo nie nawrócimy. Powtórzę to, co powiedziałem przed chwilą - ten kto poprzez przykład swego życia przyprowadza innych do Boga, to on zrobi co trzeba. My jedynie możemy pokazać kierunek - jeśli go oczywiście znamy i dać świadectwo, że można marzyć o lepszym życiu, że każdy może liczyć na miłość Boga, że nikt nie musi być sam i że nikt nie czuje się dobrze, kiedy żyje źle. Trzeba jednak dużej delikatności, bo samym krytykowaniem czyjeś postawy niczego dobrego nie osiągniemy.

A.G.: Co powinien zrobić człowiek, któremu wiara, kościół, religia nie dają ukojenia? Który miota się w życiu poszukując równowagi a nieustannie balansuje na krawędzi?

ks. Piotr Bortnik: Nikt nie powinien w życiu czuć się sam. Niezależnie od stosunku do wiary i Kościoła trzeba szukać przyjaciół, ludzi, którzy będą nam bliscy w różnym sensie. Czasami wystarczy się do kogoś uśmiechnąć,



zauważyć osobę "podpierającą ścianę", nie zlekceważyć kogoś - i to może być pierwszy krok, by odejść od krawędzi, a może i kiedyś stanąć bliżej Boga.

A.G.: Kształtuje nas tradycja. To ona przechodzi w rodzinach z pokolenia na pokolenie. Niektóre tradycje tworzymy sami i do



chowujemy im wierności. Czy jest Ksiądz tradycjonalistą? Jakim tradycjom jest Ksiądz wierny? Które Ksiądz najbardziej lubi? I które pielęgnuje?

ks. Piotr Bortnik: Lubię wszystko co dotyczy świąt w Kościele, tradycyjne nabożeństwa związane z okresami liturgicznymi i takie wszelkie zwyczaje rodzinne, jak celebrowanie ważniejszych rocznic, np. wraz z rodzeństwem zawsze pamiętamy o rocznicy ślubu naszych rodziców. Choć myślę, że dzisiaj historyczne tradycje i wszelkie zwyczaje, które znamy od dziecka czasem przegrywają z kulturą zewnętrzną i komercyjnymi propozycjami, bo te są łatwiejsze, mniej angażują wewnętrznie, nie każą stawiać niewygodnych pytań i nikt nam za nic nie musimy być wdzięczni.

A.G.: Księżu Piotrze, co by Ksiądz zrobił,

gdyby się nie bał?

ks. Piotr Bortnik: Chodziłbym częściej do spowiedzi. A tak na serio to modliłbym się każdego dnia, by jak najszybciej trafić do nieba, ale to za łatwo by poszło - trzeba się jeszcze sporo natrudzić, a Bóg sam zna najlepszą chwilę.

A.G.: Dziękuję za rozmowę. Dziękuję za poświęcony czas i wygłoszenie w naszej parafii rekolekcji. Wierzę, że dzięki nim ktoś zapragnął być świętym.

Życzę Księdzu, aby pielęgnował Ksiądz tradycje, bał się jak najmniej, nawracał tych, którzy potrzebują wsparcia. A nade wszystko, by był Ksiądz dobrym człowiekiem, kapłanem, proboszczem i otrzymywał tyle wsparcia, ile udziela go Ksiądz innym. Szczęść Boże.

Ojcie, uczestniczyłem w parafialnych rekolekcjach, na które ksiądz rekolekcyjista przywiózł relikwie świętych i błogosławionych. Proszę mi odpowiedzieć skąd kościół bierze relikwie świętych? Czy mamy pewność, że w relikwiarzach są szczątki właściwych osób? Biorąc pod uwagę, że parafie na całym świecie ubiegają się o relikwie danego świętego to skąd się bierze taka ilość? Czy jest skończoność pobrania szczątków na relikwie od danej osoby? Patrząc na relikwiarze zastanawiałem się czy są tam relikwie danych świętych. Słyszałem, że relikwie są różnego stopnia. Czy mógłby Ojciec przybliżyć temat?

o. Łukasz Popko:

Pismo święte opowiada o tym, jak to przypadkowo, ktoś przypadkowo wrzucony do grobu proroka Elizeusza powstał z martwych. „Zdarzyło się, że grzebiący człowieka ujrzeli jeden oddział nieprzyjacielski. Wrzucili więc tego człowieka do grobu Elizeusza i oddalili się. Człowiek ten dotknął kości Elizeusza, ożył i stanął na nogi.” (2 Księga Królewska 13,21)

Duch Święty jest obecny w ciele świętych, ciało jest Jego świątynią. Panu Bogu spodobało się działać w ten sposób, może po to, by jakoś również pokazać głębiej prawdę o zmartwychwstaniu, czyli że Pan jest wierny całemu człowiekowi i całego człowieka kocha, a więc nie tylko jego duszę, ale i jego ciało. Ilość relikwii odpowiada oczywiście ilości świętych, a tych na szczęście nie brakuje.

Jan Paweł II kanonizował 482 i beatyfikował 1343 osoby. Papież Franciszek nawet go prześcignął, bo beatyfikowanych jest już 1522. Więc, powiedzmy, rzeczywiście jest z czego wybierać. Nawet w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny jest błogosławiona s. M. Edelburgis.

Co do pewności, czy i na ile zidentyfikowano pochówek właściwie, to pewnie zależy od każdego przypadku z osobna. Z wiadomych względów



o. Łukasz Popko

Maksymiliana Kolbego kości nie mamy. Przeniesienie kości świętych ze zwykłego grobu do ołtarza (łac. translatio) było od wieków ważnym wydarzeniem i było dokumentowane przez kronikarzy. Naprzykład sprowadzenie relikwii św. Floriana do Krakowa w r. 1183. W przypadku św. Dominika zachował się szczegółowy opis i zeznania świadków z otwarcia grobu. Relikwiom, by być dopuszczonymi do kultu, muszą towarzyszyć dokumenty poświadczające ich źródło. Na przykład przeor dominikański we Wrocławiu jest równocześnie kustoszem relikwii bł. Czesława. Rzadko dzieli się duże relikwie; zwykle chodzi o małe fragmenty, które ukruszają się i te można umieścić w osobnych relikwiarzach. Bez dokumentów relikwie mogą być rzeczywiście podejrzane o fałszerstwo. Należy pamiętać, że ostatecznie oddajemy kult Panu Bogu a nie ludziom. Chwalimy Go za cuda, które sprawił w ich życiu. Św. Tomasz z Akwinu zastanawiał się nawet, co się dzieje, jeśli ktoś czci świętego, który jest postacią legendarną a nie realną. I odpowiada, że... nic takiego, bo celem naszego kultu jest tylko Bóg. Rozróżnia się stopnie relikwii, bo oczywiście samo ciało świętego, to nie to samo, co jego ubranie lub przedmioty, których używał za życia. W sanktuariach rozdaje się również obrazki z małymi kawałkami płótna, które dotknęły relikwii. To tak zwane relikwie III stopnia.



25 marca przeżywaliśmy Dzień Świętości Życia. W tym dniu kapłani naszej parafii ks. proboszcz Paweł Konieczny i ks. wikariusz Marcin Marciniak spotkali się przy Pomniku Dziecka Utraconego z osobami, które straciły dziecko. „Wspólna modlitwa za utracone dziecko działa krzepiąco i terapeutycznie”; „Straciłam dorosłe dziecko, zdążyłam je pokochać, pokrzyknąć na nie, wychować i dać wszystko, co mama może dać dziecku na życie. Odszedł niespodziewanie. Dzięki inicjatywie naszych księży nie tylko zachowuję o nim pamięć, ale

wśród tych, którzy przeżyli identyczną stratę jak ja, mogę modlić się o jego zbawienie”; „To był mój drugi aniołek, nie znałam jeszcze płci, gdy je straciłam. Dziękuję księżom za możliwość wspólnej modlitwy, która dodaje otuchy”. Wypowiadają się rodzice utraconych dzieci. Bądźmy orędownikami życia, pamiętając o wszystkich, których dotknęła tragedia utraty dziecka.

Anna Grin

Czyżby rozum cię opuścił?

Właśnie usłyszałem ciekawe, staropolskie słowo: jutrać, co oznacza ni mniej, ni więcej jak odkładać coś na jutro, do jutra. Nie jutram, ale już dziś o wstrzemięźliwości słów kilka napisać muszę. Jak mało z którą z cnót, tak właśnie z tą, czyli wstrzemięźliwością trudno nam się zmierzyć, bo zaraz myślimy o jakichś ograniczeniach, którym musielibyśmy się poddać. Nic bardziej mylnego. Gdy rozum śpi budzą się demony.



Francisco de Goya wyobraził sobie śpiącego rozum jako człowieka pozbawionego woli, z wyłączoną wolą. Rozum nie rozumie, jeśli wola nie poruszy go do działania. Najpierw nasza wola, czyli informacja czego chcemy,

czyli wszystko co z nas wychodzi zanim nasz rozum podejmie decyzję o działaniu. Tak więc wstrzemięźliwość, czyli wybór tego co robić będziemy, albo raczej od czego powinniśmy się powstrzymać. Nie zawsze chcemy uniknąć tego, co w danej chwili nie jest dobre dla nas samych. Powszechnie mówimy o wstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu, od pokarmów mięsnych, wstrzemięźliwości seksualnej i bardziej sugerujemy się zdrowiem, bądź jego utratą, aniżeli świadomą decyzją wynikającą z używania rozumu. Wola, rozum i wewnętrzna relacja z samym sobą oraz relacja pomiędzy tobą a drugim człowiekiem. Nie aż tak dawno pisząc o Tadeuszu Różewiczu, taka oto refleksja mi się ułożyła o tym wybitnym polskim literacie, chociaż bardziej poecie i dramaturgu.

Uśmiech

*Do śmierci się uśmiecham
trochę ją kokietuję.
Kto mi pomoże?
Do kogo pójde wśród tych
z którymi żyłem?
Do tego, który mnie zdradził,
wypierał się przy byle okazji?
Czy do tego, kto oddał swoje
abym był szczęśliwy?
Do życia się uśmiecham
trochę jestem naiwny.
Kto mnie z błędu wyprowadzi?
Mój uśmiech. Dalej pójde sam.
Na obcym cmentarzu spoczne
jak wśród swoich.
Tak się stanie.*



Kończąc myśli o wstrzemięźliwości, czyli powstrzymywaniu się ode złego, ale i z woli wywodzącego się rozumu, tak pod rozwagę i do poczytania podam w piśmie testament Tadeusza Różewicza: „Moja ostatnia wola i prośba, jest moim pragnieniem, aby urna z moimi prochami została pogrzebana na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy kościele Wang w Karpaczu Górnym. Proszę też miejscowego pastora, aby wspólnie z księdzem kościoła rzymsko-katolickiego (którego jestem członkiem przez chrzest św.i bierzmowanie) odmówił odpowiedniej modlitwy. Pragnę być pochowany w ziemi, która stała się bliska mojemu sercu, tak jak ziemia, gdzie się urodziłem. Może przyczyni się to do dobrego współżycia tych dwóch - rozdzielonych wyznań i zbliży do siebie kultury i narody, które żyły i żyją na tych samych ziemiach. Może

spełni się marzenie poety, który przepowiedał, że „Wszyscy ludzie będą braćmi”. Amen ... i z ostatniej chwili, dosłownie osobiste doświadczenie sprzed chwili. Na jednym z portali społecznościowych, powszechnie i bardzo używanych, nie zlikwidowane konto, po trzy lata temu zmarłym przyjacielu, do którego hasła dostępu miał tylko on, na przypadający dziś dzień jego urodzin, ludzie nieświadomi jego śmierci, a znający go pobieżnie składają życzenia stu lat życia...! ...sic! Wola, rozum, działanie: warunki wstrzemięźliwości, od dziś już nam bardziej pomocne w budowaniu przyjaźni z sobą i pomiędzy sobą, ale nade wszystko unikania głupoty i nieczułości. Co masz zrobić dziś, to zrób dziś a nie jutro. Nie jutraj!

Janusz Dreczka

Wielki Tydzień to wyjątkowy czas, w którym na nowo celebруемy i przeżywamy największe tajemnice naszej wiary.

Pełną radości jest Niedziela Palmowa na pamiątkę uroczystego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. My wspominając to wydarzenie przynosimy do kościoła palmy, by w ten zewnętrzny sposób wyrazić radość a jednocześnie wiarę, że Chrystus jest prawdziwym Królem.

Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 8 w Żarach, przy pomocy swoich rodziców, wykonały własnoręcznie palmy i przyniosły je do naszego kościoła by zostały poświęcone. Podczas każdej Mszy św. błogosławiliśmy gałązki palmowe, naśladując rzesze ludzi witających Chrystusa wjeżdżającego na osiołku do Jerozolimy.

Od wieczora Wielkiego Czwartku do Niedzieli Zmartwychwstania przeżywamy trzy szczególne dni, w których wspominamy tajemnicę naszego odkupienia: Chrystusa umęczonego, pogrzebanego i zmartwychwstałego.

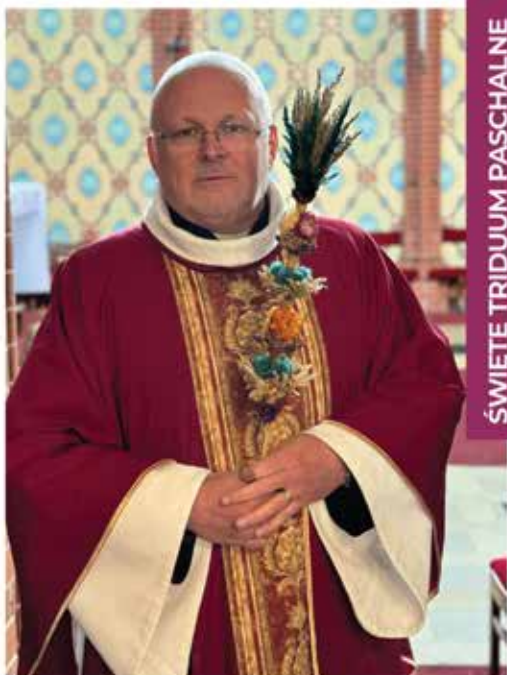
Święte Triduum Paschalne rozpoczęliśmy celebracją Mszy Św. Wieczery Pańskiej, podczas której uwielbialiśmy Boga za dar sakramentu Eucharystii i Kapłaństwa. Szczególnie modliliśmy się o świętość kapłanów i o nowe powołania.

Podczas tej Mszy św. do grona Służby Liturgicznej dołączyło 7 nowych ministrantów, z których posługi bardzo się cieszymy i życzymy im gorliwości i wytrwałości.

Szczególnym akcentem jest przeniesienie Najświętszego Sakramentu do ciemnicy, gdzie adorowaliśmy naszego Pana, trwając na modlitwie w ciszy i skupieniu.

Wielki Piątek to jedyny dzień w roku liturgicznym, gdzie na całym świecie nie sprawuje się Mszy Św., jednak licznie gromadzą się ludzie na wielkopiątkowej liturgii.

W naszej parafii o g. 15:00 w godzinie





Męki Chrystusa odprawiliśmy nabożeństwo Drogi Krzyżowej oraz Koronkę do Bożego Miłosierdzia, zanurzając w miłosiernym sercu Boga osobiste intencje a zwłaszcza wszystkich zatwardziałyłch grzeszników.

W godzinach wieczornych sprawowaliśmy liturgię wielkopiątkową, której szczególnym momentem jest adoracja krzyża. Podchodząc do krzyża i oddając cześć wyrażamy najgłębszą miłość do Pana Jezusa za dar Jego bezgranicznej miłości do każdego z nas.

Po komunii św. wniesiono przed ołtarz figurę Jezusa, którą kapłani namaszczeni olejkim nardowym, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania zmarłych. Po tym goście kapłan przeniósł Najświętszy Sakrament, gdzie mogliśmy adorować Pana Jezusa, dziękując Mu za podjęcie męki i śmierci krzyżowej dla naszego zbawienia.

Wielka Sobota to dzień ciszy i refleksji oraz adoracji Chrystusa spoczywającego w grobie. W tradycji polskiej to także dzień poświęcenia pokarmów na stół wielkanocny. Licznie zgromadzonym wiernym kapłani pobłogosławili pokarmy, którymi dzieliłiśmy się podczas wielkanocnego posiłku.

Szczególną Liturgią Wielkiej Soboty jest Wigilia Paschalna. Pobłogosławienie ognia, bogata Liturgia Słowa, liturgia chrzcielna i odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych to szczególne znaki przypominające, że tak jak Naród wybrany przeszedł z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej, jak Chrystus przeszedł ze śmierci do życia, tak i my przez chrzest św. narodziłiśmy się do nowego życia w łasce. Podczas tej liturgii uroczycie wyśpiewaliśmy radosne Alleluja ogłaszając, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał i jest pośród nas.

Niedzielę Wielkanocną rozpoczęliśmy tradycyjnie procesją i Mszą świętą rezurekcyjną ogłaszając zmartwychwstanie naszego Pana i dziękując mu, że możemy uczestniczyć w tej największej tajemnicy zbawienia.

Radość Paschalna trwa. Radujemy się wciąż ze zmartwychwstania Jezusa. Niech ta radość wypełnia nasze serce i naszych bliskich oraz każdego człowieka, który żyje w smutku, niepewności i lęku. Niech Chrystus prowadzi nasze codzienne życie i wypełnia nas pokojem.

ks. Marcin Marciniak



















Uwaga pleśń!

Pleśń może pojawić się na żywności zbyt długo lub niewłaściwie przechowywanej. Żywność z pleśnią nie nadaje się do spożycia, to dla większości z nas napewno oczywiste. Jednak czy wystarczy odkroić kawałek produktu, który zawiera pleśń a resztę można spożyć?

Niestety nie!

Pleśń jest dla człowieka trująca a jej obecność na wierzchu produktu świadczy o tym, że jest ona również w środku produktu. Ponadto nie sama widoczna pleśń jest tutaj trująca, ale mykotoksyny w niej zawarte i obecne w produkcie, na którym pojawiła się pleśń. Po spożyciu produktu z mykotoksynami może rozwinąć się ostre zatrucie pokarmowe. Innymi objawami zatrucia są zawroty głowy, apatia, zaburzenia koncentracji, objawy alergiczne.

Jeżeli zdarzy nam się zjeść produkt z pleśnią i obserwujemy objawy zatrucia należy oczywiście skonsultować się ze specjalistą natomiast doraźnie można przyjąć węgiel aktywowany, który zwiąże część toksyn, dzięki czemu nie pozostaną one wchłonięte w przewodzie pokarmowym.

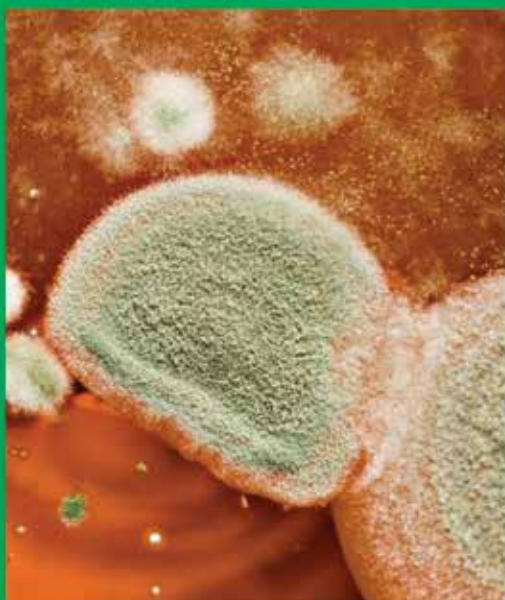
Justyna Berestecka

Na prośbę czytelników zamieszczamy numer telefonu do pani Justyny, która jest dietetykiem. Można umówić się na wizytę pod numerem telefonu: 791594719

Redakcja



JUSTYNA BERESTECKA



Redakcja: ks. proboszcz Paweł Konieczny, Anna Grin
Sztąd graficzny: Agencja Reklamowa Przegłos Artur Ławecki
Druk: Druhnaria Dechnik
Nahład: 200 szt.

Parafia WNMP • ul. II Listopada 30 • 68-200 Żary • tel. 512 674 664 • www.wnmpzary.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do nadawania tytułów, podpisów, oraz adujstacji tekstów.